



Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer czasopisma kulturalno-artystycznego ARS. Znajdziecie w nim kolejne wiersze Mikołaja Twaróga. Warto przeczytać również opowiadania Zofii Stosz, Hanny Misiak, eseje Dominiki Kruszyńskiej i Michaliny Thamm.

Zachęcamy także do zapoznania się z felietonami Niny Haluch i Kingi Znanięckiej. Zapraszamy do krytycznej lektury i życzymy miłych wrażeń.

Redakcja

**Redaktor Naczelny:
prof. Dariusz Banaś
e-mail: ars@onet.eu**

SPIS TREŚCI

POEZJA

Mikołaj Twaróg Iuvenis Homo Deus, Rapsod

PROZA

Zofia Stosz Wystarczy otworzyć oczy

Hanna Misiak Przyszłość nie zawsze jest utracona

FELIETON

Dominika Kruszyńska Myśl pozytywnie!

Michalina Thamm Przemijanie

ESEJ

Nina Haluch Trud popłaca

Kinga Znaniecka Skazani na smutek

poezja

Mikołaj Twaróg

Iuvenis Homo Deus

Mówi się, że młodzież ma władzę
Nad decyzjami, nad czynami
Lecz ja chcę więcej, coś poradzę
Chcę rządzić swoimi słowami

Uciekałem w książek światy
Gdzie byłem piękny, bogaty
Lecz ja chcę więcej o więcej
Chcę na własność mieć czyjeś serce

Gdy powiem tańcz on tańczy
Oh smutne życie wiedziesz
Gdy powiem walcz on walczy
Lecz kom jest on? Bogiem przecież!

Boga trzymam na smyczy
Czasem go straszę gdy syczy
Nie chcę być dobry, lecz mądry
A najbardziej chciałbym być wolny

Rapsod

O Dionizie! Byłbyś dumny!
Gdybyś zobaczył jak ludzie idą twoją drogą
Jak dzielnie padają w Twoje imię na ziemię
dławiąc się wódką i kolą

O Aresie! Jak szkoda że cię nie ma!
Zobaczyłbyś jak spełnia się twa wola
Jak drży dla ciebie ziemia
Jak piękna jest ludzi niedola

O Hadesie! Ludzie do ciebie płyną
Niech nie będzie ci ich szkoda
Osądzaj ich zgodnie z ich winą
Gardź nimi! Ich już nikt nie woła

O Hestio! Nie oplakuj naszego losu
Czyż nie piękne są domy w ogniu?
Nie smaczne niesienie chaosu?
Nie głupie wzniesienie modły?

O Apollinie! Spójrz jak sztuka płonie!
Jak targane jest twoje życie!
Jak duszone jest piękno w łonie!
Jak krwiste jest teraz bycie!

O bogowie! Spójrzcie jak pięknie!
Spójrzcie jak duma w nas rośnie!
Jak żadne serce nie mięknie!
I jak giniemy radośnie!

proza

Zofia Stosz

Wystarczy otworzyć oczy

Jest rok 2125, mieszkańcami Ziemi jest rasa ludzka, jednak zmieniła się znacząco na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat. Ludzie odkryli, że ich życie to matrix, na skutek tego obcy, odpowiedzialni za prowadzenie ówczesnego świata, nacisnęli czerwony guzik i rasa ludzka, którą pamiętamy została usunięta w mgnieniu oka. Jednak jak się później okaże nastąpił pewny błąd w systemie. Na miejsce ludzi powstała nowa cywilizacja. Wyglądała bardzo podobnie do zwykłego człowieka, jednak byli dużo bardziej nowocześni. Bardzo szybko zrobotyzowali i zmotoryzowali swój świat.

Błędem w systemie okazała się Jess, której algorytm przez pomyłkę nie został dodany do kodu usunięcia cywilizacji. Jess obecnie jest w pewnego rodzaju śpiączce właśnie zaczyna się wybudzać.

- Halo Mamo, czemu nie budzisz mnie do szkoły? - krzyknęła Jess, zrywając się z łóżka.

W odpowiedzi słyszy ciszę. Podnosi żaluzje do góry, patrzy przez okno i nie dowierza.

Za oknem na ulicach spaceruje pełno robotów, po niebie przemieszczają się statki powietrzne wykonane na najwyższym poziomie technologicznym.

- To chyba sen- mówi do siebie. Dziewczyna postanowiła zejść na dół, by poszukać swojej rodziny, niestety bez skutków.

- No gdzie oni wszyscy mogą być? Może zapomnieli o mnie i spiechli się do pracy- głośno rozmyślała. Postanowiła, że pójdzie do szkoły i sprawa na pewno się wyjaśni. Ubrała się, spakowała plecak i wyszła z domu. Dotarła do miejsca gdzie powinna znajdować się jej szkoła. Patrzy z przerażeniem, ponieważ zamiast szkoły stoi potężny wieżowiec, z którego wychodzą roboty i inne maszyny, niektóre są ludzako podobne do ludzi. Nagle z budynku wybiega jakiś chłopiec. Wygląda zupełnie normalnie, jak zwykły nastolatek.

- Halo, możesz powiedzieć mi co tu się dzieje?- pyta z przerażeniem Jess.

- Jak to, nie wiesz? Wczoraj przywódca robotów Alex ogłosił ich powstanie. Chcą przejąć rządy.

- Co ty mówisz jakie roboty?- pyta - Chodź, nie ma czasu trzeba przygotować się na walkę - oznajmił chłopiec. Jess stała przerażona, nie rozumiała tego co się wokół niej dzieje. W głowie przelatywały jej pełno przeróżnych myśli. Jakie roboty? Co ja tu robię? Może ja jeszcze śpię? Czemu moje miasto tak wygląda? Jej myśli przerwał chłopiec, który pociągnął ją za rękę.

- Jak ty wogóle masz na imię? - pyta Jess - A no tak nie przedstawiłem się jestem Max, ale teraz nie ma na to czasu musimy iść, wszystko opowiem Ci później. Max zaprowadził Jess do swojego domu i zaczął opowiadać:

- Obecnie mamy rok 2125. Jak sama już zdążyłaś zauważyć jesteśmy w posiadaniu ogromnej technologii. Na przestrzeni tych paru nastu lat naszym naukowcom udało się wiele odkryć, dzięki temu mnóstwo idei poszło do przodu. Ale jak możesz się domyślać ma to też swoje negatywne konsekwencje. Wielu ludzi jest nastawionych na kapitalizm. Dużo wartości uległo zmianie, niestety teraz ludzie są bardzo samolubni i nie patrzą na drugiego człowieka. Po za tym wczoraj narodził się nowy problem. Alex - przywódca robotów. Podczas programu telewizyjnego ogłosił, że wszystkie roboty chcą wywołać rewolucje. Uważają, że są wykorzystywane przez ludzi i że stać ich na wiele więcej. Krótko mówiąc chcą zamienić się z naszą rasą miejscami.

- 2125? Przecież jest 2025. Jak to jest możliwe, że przespałam tyle lat?

- Nie mam pojęcia, pamiętasz cokolwiek?- pyta Max.

- Pamiętam praktycznie wszystko. Mój świat wyglądał zupełnie inaczej. Samochody poruszały się po drogach, a nie w przestrzeni powietrznej. Na ulicach nie było żadnych robotów ani nowoczesnych sprzętów, które po drodze widziałam. Pamiętam swoich rodziców i rodzeństwo, tak za nimi tęsknie. Co mogło się z nimi stać? - pyta.

- To wszystko jest naprawdę dziwne, nie umiem tego w żaden sposób wytłumaczyć - odpowiada chłopak.

- To co my teraz mamy zrobić?- Jess pyta zmartwiona

- Musimy walczyć, nic innego nam nie pozostało oni na pewno nie odpuszczą. Max zaczął wyciągać z szafek bardzo dziwne urządzenia.

- Co to takiego?- pyta dziewczyna.

- No jak to co, jest to broń, którą będziemy musieli się bronić- odpowiada. Jess była przerażona, dopiero co się obudziła, nie wie co się stało, a od razu ma iść na wojnę i to w dodatku z robotami. Brzmi nierealnie, a jednak jest to rzeczywistość, z którą dziewczyna musi się zmierzyć. Rewolucja na samym początku charakteryzowała się manifestacjami, jednak to nic nie dało, nadal ludzie nie potrafili dojść wraz z robotami do porozumienia.

Po pewnym czasie zaczęło dochodzić do zamieszek, aż w końcu wszystko przerodziło się w okropną wojnę. Ginęli ludzie oraz roboty. Cały światowy dorobek przepadł. Ludzie tracili swoich bliskich. Było to coś przerażającego. Wszystko powstało na skutek potrzeby i chęci władania światem oraz drugą cywilizacją. Jednak Max i Jess walczyli do końca.

Po kolejnym dniu wysiłku i walk, wieczorem Jess i Max wrócili do domu chłopca.

-Jak się czujesz?- pyta Max.

- Okropnie, musimy walczyć, ludzie tracą rodziny, tracimy cały nasz dobytek. Tęsknię bardzo za swoją rodziną, chciałabym dowiedzieć się co się z nimi stało- ze łzami w oczach odpowiada mu Jess.

- Nie płacz wszystko będzie dobrze, nie mamy innego wyjścia, musimy walczyć. Rozmawiali tak jeszcze chwilę aż w końcu położyli się spać.

Tej nocy nie obudził się już nikt. Obcy odpowiedzialni za algorytmy zdecydowali się usunąć po raz kolejny wszystkie kody odpowiedzialne za życie i wydarzenia. Było to spowodowane stratami. Zostało praktycznie tyle samo ludzi co robotów, prowadziło to do okropnej rzezi. Dlatego najlepszą opcją było zakończenie kolejnego etapu "gry". Teraz zostało tylko czekać na rozpoczęcie następnego.

Hanna Misiak

Przyszłość nie zawsze jest utracona

Jest rok 2022 pierwszy grudnia. W małym miasteczku Rye mieszka szesnastoletnia Emily, razem z swoim starszym bratem Leonem oraz rodzicami i psem Rubi. Emily wiecie spokojne typowe dla nastolatki życie. Chodzi do dobrego liceum w swoim miasteczku. Ma dwie najlepsze przyjaciółki - Olivie i Lily. Emily bardzo dobrze się uczy oraz trenuje od czterech lat łyżwiarstwo figurowe. Jest ona bardzo ładną dziewczyną ma długie brązowe włosy oraz zielone oczy i lekkie piegę na twarzy. Emily przygotowuje się do bardzo ważnych zawodów na których bardzo jej zależy. Jej przyjaciółki postanowiły zorganizować przyjęcie dla Emily, aby choć na chwilę oderwać ją od wszystkich obowiązków i treningów. Zaprosiły one wiele osób ze szkoły na przyjęcie, które miało tematykę świąteczną, ponieważ Emily bardzo lubiła klimat świąt. Impreza zapowiadała się bardzo przyjemnie. Dziewczynie podoba się chłopak o imieniu Archie. Jest to przystojny i mądry chłopak, który trenował siatkówkę. Wpadli sobie w oko już na początku roku szkolnego, lecz na drodze do bliższego poznania się stał Leon- brat Emily, który bardzo troszczył się o swoją siostrę. Dlatego impreza była idealnym miejscem do poznania się bliżej. Dekoracje były piękne tak samo jak sukienka Emily. Impreza przebiegała bardzo sprawnie, bez żadnego problemu.

Dziewczyna nareszcie pogadała z Archim. Rozmawiali bardzo długo i mieli wiele wspólnego ze sobą. Chłopak zaproponował dziewczynie spacer, aby na chwilę wyrwać się z tłumy i muzyki. Emily wpadła na pomysł, by pokazać chłopakowi swoje umiejętności łyżwiarskie. Wybrali się na pobliskie zamrażnięte jezioro, gdyż znajdowało się koło domu Emily. Dziewczyna zabrała z sobą łyżwy, ubrali się ciepło i wyszli z domu. Podczas spaceru dużo rozmawiali czy się śmiali. Gdy byli prawie koło jeziora chłopak zadał to pytanie o którym Emily marzyła od samego początku: - Emily czy mogę cię pocałować? Dziewczyna z lekką niepewnością odpowiedziała: - Tak. Był to jej najlepszy dzień w jej życiu. Gdy doszli już do jeziora, chłopak miał obawy czy jazda jest bezpieczna szczególnie wieczorem, ale dziewczyna go szybko namówiła, ubrała łyżwy i zaczęła jeździć. Chciała pokazać chłopakowi swoją popisową figurę, którą trenowała bardzo długo.

Chłopak był nią zauroczony i nie mógł oderwać od niej wzroku. Emily rozpoczęła swój pokaz. Wszystko wychodziło aż do momentu podskoku który spowodował to, że dziewczyna straciła równowagę i niefortunnie uderzyła tyłem głowy o lód. Od tego momentu rozpoczyna się koszmar Emily oraz Archiego. Dziewczyna straciła przytomność, a chłopak zadzwonił po karetkę, a następnie po Olivie do której miał numer. Dziewczyna szybko przybiegła razem z Lily, a karetka była już w drodze.

Olivia: jak to się stało?

Archie: chciała pokazać mi swoją popisową figurę i wtedy udeżyła tyłem głowy o lód, wszystko działo się tak szybko. Nie wiedziałem co robić.

Olivia: spokojnie

Lily: dobrze że karetka jest już w drodze i oby nic jej się nie stało.

Archie: to wszystko moja wina powinienem powiedzieć jej żeby nie robiła tego.

Przyjaciółki: to nie jest twoja wina. Teraz najważniejsze jest to żeby wyszła z tego.

Archie: ale co ja powiem jej rodzicom!!!

Olivia: o to się nie martw wszystko wyjaśnimy.

Archie: Przepraszam...

Olivia zadzwoniła do rodziców Emily i opowiedziała o całym zdarzeniu. Każdy był przerażony. Nadjechała karetka i rodzice, którzy byli zrozpaczeni. Pogotowie zabrało dziewczynę do szpitala. Minęło kilka godzin, a Emily dalej się nie obudziła. W szpitalu były przyjaciółki, Archie oraz rodzice dziewczyny. Wszyscy byli zmartwieni stanem Emily.

Lekarz podszedł do rodziców i oznajmił, że dziewczyna jest w stanie śpiączki farmakologicznej. Rodzice byli przerażeni i nie wiedzieli co mają zrobić. Przyjaciółki i Archie opuścili szpital w ciszy, ponieważ nie chcieli przeszkadzać rodzicom dziewczyny. Do szpitala przyszedł Leon, który widząc chłopaka oskarżył go o to, że właśnie przez niego Emily jest w takim stanie oraz że to napewno on namówił Emily na wejście na lód. Przyjaciółki broniły chłopaka, a sam Archie wolał się nie odzywać by nie pogorszyć sytuacji. Do szpitala cały czas przychodziły przyjaciółki, chłopak oraz rodzina Emily. Spędzali każdą chwilę i opowiadali dziewczynie o tym co się dzieje. Wydarzeń, które omijały Emily było niezwykle dużo. Zaczynając od balu w szkole, zawodów łyżwiarskich aż po wigilię zorganizowaną w szpitalu przez jej rodzinę. Tak mijały kolejne tygodnie, a Emily dalej się nie wybudzała.

Pewnego dnia dziewczyna słyszała rozmowę jakiegoś naukowca. Opowiadał on o zmianach, które wprowadziłby do życia w 21 wieku. Naukowiec, który nazywał się Josh opowiadał wizję świata swojej dziewczynie, która leżała z Emily na sali. Swoją opowieść zaczął od gastronomi, która bardzo się zmieni. W restauracjach zamiast kelnerów i kucharzy będą roboty, które w mgnieniu oka będą przygotowywać dania i zabawiać klientów przychodzących do restauracji. Wnętrze będzie wyglądać bardzo nowocześnie. Nie będzie normalnych stolików i krzeseł, a podwieszane szklane stoły oraz bardzo wygodne pufy z przeróżnymi rodzajami masażu. W restauracji każdy będzie miał swoją strefę, która będzie wygłuszona. Będzie ona posiadać swoją spersonalizowaną przez klientów muzykę. W restauracji będą odgrywane koncerty znanych piosenkarzy. Kolejna wizja dotyczyła nauki. W szkołach oraz uczelniach będzie to coś nowoczesnego. Wygodne miejsca siedzące, basen, siłownia, wrotkarnia, jak i skatepark. Do szkoły będzie można przychodzić ze zwierzętami, a ciężkie plecaki nie będą już potrzebne, ponieważ każdy będzie miał ufundowane przez szkołę tablety lub laptopy. W szkołach nie będzie ocen, lecz będą końcowe egzaminy do których każdy będzie musiał się przygotować by zdać. Szkoła będzie organizowała wiele wycieczek za granicę, tak aby uczniowie mogli poznawać kulturę i odwiedzać ważne miejsca. Następnie Josh opowiada o medycynie w której nastąpiły ogromne zmiany. Szpitale nie będą takie ponure, każdy będzie czuł się jak w domu, a jedzenie będzie smaczne, pełne witamin i będzie zawsze ciepłe. Zostaną wynalezione bardzo ważne lekarstwa na aktualnie śmiertelne choroby. Życie codzienne też się zmieni i każdy z nas będzie posiadał dom o którym marzył. Biedni ludzie będą mile widziani w miejscach przystosowanych pod ich potrzeby. Miejsce które będzie przytulne, z dobrym jedzeniem, podstawowymi rzeczmi jak: koc, ręcznik, poduszka, pluszaki, żel po prysznic itd. Bezdomne zwierzęta nie będą żyły w brudnych schroniskach, a w specjalnych domach - tak aby powoli przyzwyczajały się do życia z nową rodziną. To właśnie wizja chłopaka, którą usłyszała Emily. Minęło kilka tygodni. Emily w końcu się wybudziła. W szpitalu powitali ją rodzice i Leon. Dziewczyna bardzo się cieszyła, strasznie chciała wyjść z szpitala i zobaczyć świat o którym słyszała z opowieści John'ego. Emily nie mogła jednak wyjść z szpitala tak szybko jak chciała. Musiała poczekać jeszcze tydzień. Lekarze zasugerowali jej, aby jeszcze wypoczęła i doszła do siebie. Dziewczyna po kilku dniach zaczęła zastanawiać się dlaczego nie odwiedziły ją jej przyjaciółki oraz Archie. Nikt nie chciał odpowiedzieć jej na to pytanie. Po tygodniu wypoczynku dziewczyna wyszła ze szpitala. Chciała bardzo pójść do restauracji, i zobaczyć roboty oraz zamówić sobie swoją ulubioną pizzę. Pragnęła w końcu spotkać się z przyjaciółmi i zobaczyć szkołę, która podobno tak się zmieniła. Emily bardzo szybko się rozczerowała. Opowiedziała rodzicom i bratu o tym co słyszała podczas śpiączki i co bardzo chciała zobaczyć. Mama szybko ją uświadomiła, że tak naprawdę nic się nie zmieniło. Emily bardzo posmutniała, ale nie była gotowa na to co usłyszy za chwilę. Mama nareszcie odpowiedziała jej na pytanie, które ją nurtowało od początku wybudzenia się. Co się dzieje z jej przyjaciółmi.

Mama zaczęła opowiadać i zaczęła od słów "bardzo mi przykro". W szkole Emily była strzelanina i kilka osób było rannych, w tym Archie. Emily nie mogła uwierzyć w to co usłyszała. Mama oznajmiła córce, że Archie prawdopodobnie będzie niepełnosprawny. Olivia i Lily mają traumę po wypadku, zostały w domu i nie chodzą od dwóch tygodni do szkoły. Emily słysząc to wszystko rozplakała się, było jej bardzo smutno ze względu na przyjaciół.

Mama oznajmiła jej, że nie będzie mogła wrócić do łyżwiarstwa, ponieważ jej kręgosłup jest w bardzo złym stanie. Przy upadku bardzo uszkodziła sobie kręgi, a z tego powodu nie może nadwyręzać w żaden sposób swoich pleców. Dziewczyna była załamana i bardzo żałowała tamtego dnia, ponieważ cała jej przyszłość legła w gruzach. Emily straciła chęci do życia i nie wychodziła z domu przez następny tydzień.

Pewnego ranka zadzwoniła do niej Olivia pytając czy nie chce pójść z nią na jej ulubioną czekoladę w małej kawiarence. Emily się zgodziła i bardzo cieszyła z spotkania. Widząc swoją przyjaciółkę poczuła radość, której przez długi czas nie czuła. Dziewczyny długo rozmawiały i Olivia opowiedziała w szczegółach o strzelaninie. Emily uświadomiła sobie, że jedynym plusem tej śpiączki było to, iż nie musiała tego wszystkiego przeżywać. Olivia wspomniała o Archim, który każdego dnia starał się, tak jak ona i Lily, przychodzić do Emily. Olivia opowiedziała również o balu i obiecała zorganizować bal specjalnie dla Emily by mogła odzyskać chwile, które straciła. Dziewczyny wróciły do domu, a Emily stała się bardziej radosna. Następnego dnia dziewczyna zapytała się mamy czy może pójść zobaczyć trening swojej grupy. Mama się zgodziła. Gdy Emily dotarła na miejsce poczuła niepokój, mimo że trenerka i reszta dziewczyn miło ją powitały. Mama to zauważyła i postanowiła zapisać Emily do psychologa by pozbyć się traumy związanej z łyżwiarstwem. Emily od zawsze była bardzo ambitna i zdeterminowana, dlatego też postanowiła zapisać się na rehabilitację. Chciała jak najszybciej wrócić do trenowania, mimo że szanse na powrót były znikome. Tego dnia zobaczyła się z Archim. Emily długo się nie zastanawiała i postanowiła zaproponować chłopakowi by razem zaczęli rehabilitację. Dziewczyna chciała żyć z Archim prawdziwym życiem, życiem wymarzonym przez ich dwoje.

felieton

Dominika Kruszyńska

Myśl pozytywnie!

Nie jesteśmy idealni. Jednak nieustannie chcemy stawać się coraz lepszą wersją siebie. Dlatego właśnie co roku wyznaczamy sobie postanowienia noworoczne. Spisujemy długą listę pomysłów, których obiecujemy się trzymać. Z początku jesteśmy pełni motywacji, by osiągnąć swój cel, jednak z czasem staje się to coraz trudniejsze, coraz więcej pokus staje nam na drodze. Jak więc sobie z nimi radzimy?

Lista postanowień nie ma końca. Duża część z nas od nowego roku chce się zdrowo odżywiać, wykluczyć ze swojej diety fastfoody czy słodczy. I kiedy już w sklepie mamy koszyk po brzegi wypełniony warzywami, na naszej drodze staje dział z niezdrową żywnością. Na pierwszym miejscu ukazuje się nasza ulubiona przekąska, która akurat znajduje się na przecenie - grzech nie kupić, prawda? W dodatku dlaczego by nie zrobić małego zapasu na gorszą chwilę? Mając szafkę wypełnioną ulubionymi produktami, notorycznie znajduje się wymówka, by po nie sięgnąć. Czy to drobny sukces czy też porażka. Tym sposobem szafka robi się pusta, a nasze postanowienie po raz kolejny zostaje odłożone na następny rok. Po czasie uświadamiamy sobie, że nasz cel legł w gruzach tylko i wyłącznie przez sklep, który musiał przecenić nasz produkt akurat, gdy wzięliśmy się za zdrowe odżywianie! Albo kiedy jesteśmy u babci i proponuje nasze ulubione ciasto upieczone specjalnie dla nas. Babci nie odmówisz?

Wiele ludzi postanawia od nowego roku podjąć jakąś aktywność fizyczną, np. codzienne spacerowanie z psem. Wydaje się, że wszystko pójdzie gładko, pies będzie naszym motywatorem. Na początku idzie zgodnie z planem, lecz kiedy przychodzi jakiś jesienny, zimny, deszczowy dzień, to kto by się męczył, moknął czy marzył? Przecież wystarczy wypuścić psa do ogrodu - sam się wybiega. A kiedy przychodzisz zmęczony po całym dniu pracy i jedyne o czym marzysz to położyć się na kanapie i już nigdy z niej nie wstawać? Pupil przecież zrozumie, pobiega sam za jakimś kotem sąsiada. I nasze kolejne postanowienie zostaje zapomniane. Podobnie dzieje się w przypadku postanowienia o podróżowaniu – bo przecież bilety takie drogie. Poczekam rok, może będzie taniej. Jakby nie te ceny to na pewno bym podróżował! Albo postanowienie o stworzeniu własnej porannej rutyny, żeby znowu nie robić wszystkiego na ostatnią chwilę. Ale jak tu wstawać jesienią, zimą i być produktywnym, kiedy za oknem tak ciemno, że nie da rady nawet oka otworzyć. I myślisz: „Spróbuję innym razem”. Dobrze wiemy, że innego razu nie będzie, ale myślimy pozytywnie.

Faktem jest, że trwanie w postanowieniach do łatwych nie należy. Jednak porzucanie ich niekoniecznie dzieje się z naszej winy. Zawsze można wytłumaczyć to, że przecież to wszechświat daje nam do zrozumienia, aby w nich nie trwać, bo jesteśmy dobrzy tacy, jacy jesteśmy. W ostateczności nasze usprawiedliwienie może być takie, że mówiliśmy, że będziemy trzymać się postanowień noworocznych, ale nie powiedzieliśmy od którego roku.

Michalina Thamm

Przemijanie

Krótkie życie to nie tylko motto dla zapalonych hedonistów, ale też niestety rzeczywistość dla nas wszystkich. Mimo, że większość z nas zdaje sobie sprawę, że nasza egzystencja nie trwa wiecznie, to i tak zawsze zaskakuje nas fakt, że czas upływa tak szybko i niestety często o tym zapominamy. Niektórzy porównują życie do maratonu - długiego, ciężkiego i bez niespodzianek, ale ja bym powiedziała, że to raczej sprint na 100 metrów - trwa bardzo krótko i bywa męczące i dostarcza dużo wrażeń nie tylko nam, ale także innym, a poza tym, niestety, większość czasu spędzamy na „rozgrzewce”, a nie na samej przyjemności jaką może dostarczyć nam bieg.

Z drugiej strony, krótkie życie może być także pozytywne. Mamy je tylko jedno, więc nie ma sensu marnować go na coś, co nas nie cieszy. Dlatego warto przestać się martwić o drobnostki i skupić się na tym, co naprawdę jest ważne. Często wydaje nam się, że osoby, które chorują, mają naprawdę ciężkie życie, ale to właśnie one potrafią z niego korzystać i doceniać wszystkie drobne rzeczy, nie tylko leżeć na kanapie, "dłubać w nosie" i użalać się nad swoim marnym losem i nadal nic w życiu nie robić. Uważam, że wszyscy powinniśmy żyć pełnią życia, robić rzeczy, które nas cieszą, i spędzać czas z ludźmi, którzy są dla nas ważni.

Ludziom często wydaje się, że są oni niesamowicie ważni i że są tzw. "pępkiem świata", ale to totalna bzdura! Martwimy się tym co pomyślą inni, co wypada zrobić i ogólnie zdecydowanie za dużo rozmyślamy. Nasze życie trwa około 80 lat, planeta ziemia około 4,6 mld lat, jest około 8 miliardów ludzi na ziemi i my! Kompletnie nic nie znaczący my. Jeśli tak spojrzymy na nasze życie okazuje się że to wszystko co robimy nie ma znaczenia i to prawda, dlatego uważam, że mottem życiowym każdego z nas powinno być "raz się żyje" i może wtedy faktycznie zaczęlibyśmy żyć. Więc przede wszystkim nie powinniśmy bać się ryzyka, bo i tak wszyscy umrzemy!

esej

Nina Haluch

Trud popłaca

Fiodor Dostojewski powiada : „Nie ma nic trudniejszego na świecie niż szczerłość i nie ma nic łatwiejszego niż pochlebstwo.”. Szybko doszłam do wniosku, że autor ma całkowitą rację. Szczerłość interpretować możemy jako wyrażanie swoich myśli w sposób zgodny z rzeczywistością. To właśnie ona często zadaje nieprzyjemny cios, z którym ciężko jest się nam pogodzić. Jednak po dokładniejszym przemyśleniu budzi respekt i staje się oznaką prawdziwej odwagi. Pochlebstwo natomiast jest pojęciem całkowicie odmiennym. To wypowiedź przesadnie uprzejma, mająca na celu przypodobanie się komuś. Myśląc o tym, automatycznie przypominają mi się słowa Władimira Magrea: „Nie jest ten głupcem, kogo tak nazywają, lecz ten, kto skłonny jest pochlebstwa uznać za Prawdę.”. Wszystko w pochlebstwie jest fałszywe. Pozornie ma ono pozytywny wydźwięk, lecz tak naprawdę niesie za sobą szereg kłamstw. Świadczy to tylko o nieuczciwości osoby głoszącej. Szczerłość nie jest prosta. Wymagające jest przedstawienie swojego przekonania ze świadomością urażenia drugiej osoby. To dlatego Fiodor uważa ją za najtrudniejszą. Pochlebstwo zaś nie sprawia nam żadnego trudu. Bezmyślne opiewanie drugiej osoby powoduje, że okłamujemy siebie samych. W życiu codziennym nieustannie obcujemy z tymi dwoma pojęciami. To one są wyznacznikami naszych relacji międzyludzkich. Każdy z nas zapewne spotkał się z wychwalaniem innych, pomimo zauważalnie odmiennych realiów. Wtedy dana osoba odczuwa dumę, zupełnie nieświadoma fałszywości skierowanych w jej stronę. Nie ma jakichkolwiek możliwości pracy nad sobą. Gdyby ta sama osoba usłyszała nawet najgorszą prawdę, początkowa reakcja byłaby całkowicie odmienna. Jeżeli natomiast dane słowa weźmie się do serca, przeanalizuje i przepracuje rzetelnie, z czasem zauważalna będzie zmiana, która z pewnością zaowocuje w przyszłości.

Częstym problemem jest celowe schlebienie innym w celu uzyskania większego poparcia. Jodi Picoult powiedział że: „Fałsz nigdy nie zamieni się w prawdę nawet jeśli go powtórzysz milion razy.”. Osoba okłamywana będzie żyła w nieprawdziwym przekonaniu, które z czasem zabije ją samą. Bycie szczerym doprowadza do osiągania ogromnych sukcesów, gdyż zna się swoją wartość. Z własnego doświadczenia wiem, ile trudu sprawia mi szczerze powiedzenie bardzo bliskiej mi osobie, że jej zachowanie jest w pewnym stopniu nieodpowiednie. Obawa przed odrzuceniem i utratą kogoś z kim jesteśmy bardzo zżyci to nie błahostka. Ale czy własna wola pozwala mi, by ta osoba poczuła coś, co nie jest zgodne z rzeczywistością? Zdecydowanie nie. Pochlebstwo krzywdzi ludzi. Ono: „Nie płynie nigdy z wielkiej duszy, jest to właściwość dusz małych, które umieją się jeszcze pomniejszyć, aby lepiej wejść w sferę osoby, dookoła której wiszą.”. To działanie zdradzieckie, zakłamanie. Nikt lojalny wobec innych, jak i siebie samego, nie odważyłby się wykorzystać go w stosunku do kogokolwiek. Należy pamiętać by nie tchórzyć wybierając pochlebstwo, lecz odważyć się na szczerłość. Tylko ludzie z honorem są w stanie przezwyciężyć trud i nie żyć w kłamstwie. To właśnie na myśli miał Fiodor Dostojewski mówiąc, że od szczerłości nie ma nic trudniejszego.

Kinga Znaniecka

Skazani na smutek

„Gdzie jest zdolność poznania i serce głęboko czujące, tam na pewno nie zabraknie bólu i cierpienia. Ludzie naprawdę wielcy skazani są na tym świecie na wielki smutek” – czytając ten cytat z powieści „Zbrodnia i kara” Fiodora Dostojewskiego czuję jakby moje nienazwane dotąd myśli ktoś wreszcie ubrał w słowa. Od dawna nie mogę pozbyć się wrażenia, że mądrość i wrażliwość to nie tylko na tym świecie największe błogosławieństwo, ale i przekleństwo. Najpiękniejsze cechy, jakimi może poszczycić się człowiek, lecz nierozdzielnie związane ze smutkiem.

Jeden z moich ulubionych bohaterów mangi Bungou Stray Dogs – Nikolai Gogol powiedział: „Ptaki urodzone w klatce nie zdają sobie sprawy z tego, że są więzione. Nie dostrzegają, że nie są wolne, dlatego umierają szczęśliwe w niewoli”. Wyobrażam sobie, że ptaki takie żyją (a raczej egzystują) niewiele myśląc. Do szczęścia wystarcza im zaledwie schronienie i pożywienie. Jest im wygodnie, wszystko mają zapewnione. Żaden z nich nie pyta zatem: Skąd się tam wziął? Po co? Dlaczego? Co znajduje się za kratami? Kim jest osoba, która go karmi? Do takich ptaków można by porównać wielu ludzi. Szczególnie takich, którzy żyją bezrefleksyjnie koncentrując się wyłącznie na zajęciach dnia codziennego. Tych, którzy w obliczu problemów odwracają głowę i „wołą nie myśleć”. A dlaczego tak właśnie robią? Bardzo dobrze obrazuje to postawa społeczeństwa w serialu Attack on Titan. Opowiada on ludziach zamkniętych za murami oddzielającymi ich od reszty świata pełnego ludożerczych tytanów. Mieszkańcy miasta nie zastanawiali się nad swoim położeniem póki mogli żyć w spokoju. Tych, którzy różnili się poglądami - pragnęli zobaczyć odległe lądy, zgłębić tajemnice świata zewnętrznego nazywali głupcami. Co bowiem, jeśli taki zamknięty ptak w klatce zacznie dociekać? Mógłby odkryć, że czegoś mu brakuje, coś jest nie w porządku. Być może dowiedziałby się, że odebrano mu wolność, oddzielono od rodziny. Posiadając tą wiedzę utraciłby radość, bez troskę.

W tym momencie do głowy przychodzi mi pewnie każdemu znany tytułowy bohater dramatu Juliusza Słowackiego - Kordian, który z prowincji, w której mieszka wyrusza w podróż po świecie. Jego historia kojarzy mi się z procesem dorastania. Młody chłopak jest przekonany, że w wielkim świecie odnajdzie ludzi kierujących się wielkimi ideami, co zainspiruje go do odnalezienia własnego celu. Rzeczywistość okazuje się jednak odmienna. Odkrywa, że światem rządzi pieniądź, wszechobecny jest konsumpcjonizm i materializm. Obraz świata, jaki budował sobie w głowie przez lata zostaje zrujnowany. Często przypominam sobie czasy, gdy byłam mała. Świat jawił mi się jako wspaniałe miejsce pełne możliwości. Wierzyłam, iż każde marzenie jest na wyciągnięcie ręki - wystarczy się tylko postarać. W ludziach natomiast widziałam przede wszystkim dobro. W końcu nadeszły pierwsze rozczarowania. Im więcej doświadczeń zdobywałam, tym bardziej przekonywałam się, że nic nie jest tak proste jak zakładałam. Poznałam co to nienawiść, lęk czy strata, a także do czego zdolni są ludzie. Zyskałam świadomość odnośnie praw, jakimi rządzi się świat, lecz stracił on dla mnie swój dawny urok. Osoby pragnące go poznać, szukające prawdy, choć zdobywają wiedzę to tracą szczęście. Tak to już po prostu działa. Mimo wszystko moim zdaniem życie w „błogiej nieświadomości” jest puste, a ludźmi wielkimi są Ci, którzy mają odwagę ograniczającą ich kraty przełamać i wyfrunąć nawet płacąc za to ogromną cenę.

Jeszcze trudniej odnaleźć się w takiej rzeczywistości posiadając „serce głęboko czujące”. Wrażliwi ludzie odczuwają docierające do nich bodźce ze zdwojoną siłą, dużo mocniej oddziałują na nich emocje. Mają refleksyjny charakter, dostrzegają więcej niż przeciętna osoba. Czyni ich to często genialnymi pisarzami, malarzami, muzykami, ale także niszczy wewnątrz. Jak wielu artystów z własnej woli pożegnało się ze swoim życiem? Wśród nich byli tacy, których utwory przekazywały istotne prawdy życiowe, poszerzały perspektywę, poruszały ważne problemy. Dodatkowo, gdy osoby wrażliwe zakochują się to z niewiarygodną siłą. W literaturze nie brakuje postaci o takim usposobieniu. Werter z „Cierpień Młodego Wertera” Johanna Wolfganga von Goethe, Gustaw z IV części „Dziadów” Adama Mickiewicza, wcześniej już wspomniany Kordian lub Stanisław Wokulski z „Lalki” Bolesława Prusa - kupiec, który by zyskać względy arystokratki - Izabeli Łęckiej wyruszył na wojnę, żeby prowadzić tam interesy (wzbogacić się).

Następnie pomagał ukochanej wyjść z problemów finansowych wykupując weksle jej ojca oraz kamienicę (nie wartą swojej ceny). Wszystko, by na końcu zostać przez nią bezwzględnie zdradzonym. Nie każda miłość jest bowiem na tym świecie spełniona. Natura ludzi czułych sprawia, że pod wpływem emocji idealizują rzeczywistość, zatracając się w swoich wyobrażeniach. Wszelkiego typu rozczarowania są dla nich znacznie boleśniesz, a cudza, zwłaszcza niezawiniona krzywda trudniejsza do zniesienia. Obdarzeni inteligencją emocjonalną potrafią zrozumieć innych, współczuć. Rodion Raskolnikow ze „Zbrodni i kary” w szynku spotkał uzależnionego od alkoholu Marmieladowa i wysłuchał jego historii bez wyśmiewania się z niego. Po śmierci mężczyzny oddał swoje pieniądze jego ubogiej rodzinie, by miała za co go pochować, choć sam był w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Stał też w obronie młodej, półprzytomnej dziewczyny, którą niezajomy mężczyzna chciał wykorzystać. To postawa charakteryzująca głęboko czujące serca i sprawiająca, że nie można odmówić im miana wielkich. Każdy z powyższych bohaterów w pewnym momencie swojego życia zmagal się jednak z myślami samobójczymi, a niektórzy posunęli się do wprowadzenia swojego zamiaru w życie. Wiele wrażliwych osób jest przytłoczonych poczuciem niesprawiedliwości świata. Zabija ich również własna uczuciowość. Zdaje się, iż nie ma na nią miejsca tu, gdzie mnóstwo nieprawości, cierpienia.

Nie da się ukryć, że na Ziemi lepiej radzą sobie ludzie bezmyślni i obojętni. Nieuczciwe, krzywdzące innych jednostki nierzadko żyją długo i w dostatku. Podczas, gdy właśnie Ci cechujący się głębią uczuć oraz chętni poznania świata zasługują najbardziej na pomyślność losu. Mimo tego rzuca im on kłody pod nogi. Bez powodu przyciąga do tych, którzy nie są w stanie odwzajemnić ich miłości, doświadczają biedę, zsyła niepowodzenia. Nie patrzy na to jakim ktoś jest człowiekiem. Wszyscy jesteśmy wobec niego bezradni. Każdy sam musi zdecydować czy iść więc prostszą drogą, czy pielęgnować w sobie wrażliwość i mądrość, które chociaż są kwintesencją człowieczeństwa wymagają zmagania się ze smutkiem - zgodnie z tekstem piosenki Tickle me - „Blow my Brains out”: „Szczęśliwa jest ta, która żyje w niewiedzy, która nie przejmuje się wszystkimi niesprawiedliwościami. Nieszczęśliwa ja, która walczy o zmianę, o muzykę i inne rzeczy. Nieszczęśliwa ja, świadoma bólu. Wszystko przez to, że mam trochę mózgu”.